



Rok 3. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 20. lutego 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nr 41.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech za miesiąc marzec
34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 30 fen. na ten jeden miesiąc. Prosimy o rychłe zamówienia, abyśmy mogli na dniu 28-go lutego, w którym wyjdzie numer z datą 1-go marca, obliczyć ilość nakładu, który dziś już wynosi 4300 egzemplarzy.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

Rzecz o zawodach.

(Ciąg dalszy).

Zastanówmy się teraz ogólnie nad korzyściami jednego rodzaju zawodów w przeciwstawieniu do drugiego. Otóż najpierw wszystkie zawody państwowe wyższe, a z zawodów prywatnych naukowe mają tę korzyść, iż zapoznają człowieka z nauką. Tę korzyść nie każdy z czytelników zrozumie, bo trudno ją wykazać komuś, który w gimnazjum doprowadził może tylko do sekundy, albo w ogóle tylko elementarną ukończył szkołę. Zdarzało mi się nieraz w życiu, że znajomi moi lub i znajome panie z prawdziwą litością spoglądali na mnie i książki moje, że się tak strasznie męczyć muszę; patrzeli na mnie jak na kogoś, co na kilka lat domu karnego jest skazanym i musi je odsiedzieć, aby mieć potem w życiu co jeść. Człowiek niższego wykształcenia zna tylko gorycze, jakie każda nauka ma w początkach swoich, a nie zna błogich rozkoszy, jakich człowiek na wyższych szczeblach nauki wśród pracy swej doznaje.

Trudno zatem rzecz tę wyłożyć i tylko zapewnić możemy czytelników nie rozumiejących twierdzenia naszego, iż żaden człowiek wykształcony nie oddałby wykształcenia swego za nie wiem jakie skarby świata; nawet taki z ludzi wykształconych, co lubi całem sercem wszelkie przyjemności światowe, nie uczyniłby tego.

Z powodu tego właśnie uroku, jaki nauka w każdym przynajmniej zdrowszym społeczeństwie rozsiewa, nie brak w żadnym państwie ludzi ciszących się do wyższych zawodów państwowych, i ztąd też prawie każde państwo, a szczególnie niemieckie, urzędników swych licho płaci. Młodzi urzędnicy dostają w pierwszych latach urzędowania w przecięciu 6 marek dziennie, a czasami i mniej. Jeżeli porównamy teraz, że każdy lepszy rzemieślnik w większym mieście zarabia do 3 marek dziennie, a tak zwani polierzy, werkfyrerzy dostają 4, a często i 5 marek dziennie choć prawie żadnej nie mają nauki, bo co najwyżej po wyjściu z elementarnej szkoły rok lub dwa do jakiej szkoły przemysłowej uczęszczali, — to przyznać musimy, iż płaca urzędnika w odpowiednim do tego nie stoi stosunku. Urzędnik bowiem każdy (przynajmniej wyższy) nim dojdzie do urzędu, musi po nabyciu elementarnych wiadomości 10 lat przebyć w gimnazjum i przecięciowo 5 lat nauki na akademii

jakiej lub uniwersytecie, — reprezentuje zatem (licząc tylko 1,000 marek rocznie przecięciowo na utrzymanie) kapitał wyżej 20,000 marek; gdyż oszczędzona renta roczna od 1,000 marek przez lat 15, licząc procent od procentu po 5 od sta, dałaby kapitał wyżej 20,000 marek.

Sam więc kapitał zakładowy więcej jak tysiąc marek procentu przynieść powinien, to jest mniej więcej 3 mk. dziennie, — zostają zatem dla urzędnika wyższego tylko 3 marki dziennie jako nagroda za pracę, t. j. tyle, ile zarabia każdy lepszy rzemieślnik.

Zazwyczaj wypadłby taki rachunek jeszcze niekorzystniej, bo 1000 marek rocznie, które liczyliśmy na utrzymanie, nieraz nie wystarczą, a potem i stopa procentowa po 5% w stosunku do niepewności przedsiębiorstwa jest bardzo niska; bo śmierć, lenistwo, brak zdolności niszczą często wszelkie nadzieje. Zresztą promocje w szkołach nie są łatwe, a później egzamina państwowe nadzwyczaj trudne, tak iż nieraz zamiast lat 15 trwa cała nauka lat 20.

Mimo to przedstawia stanowisko urzędnika państwowego nadzwyczajne korzyści. Najpierw każde państwo zapewnia urzędnikowi swemu stały byt aż do śmierci i to byt z latami coraz lepszy; nawet po śmierci urzędnika dba państwo w pewnej mierze o wdowę i dzieci. Dalej w każdym państwie, a przeważnie w Niemczech, zajmuje urzędnik stanowisko społecznie wysokie, z powodu tego przy zawieraniu małżeństwa większy ma wybór i przez małżeństwo staje się nieraz panem bardzo znacznej fortuny. W pewnej mierze jest nawet dla urzędnika żona z majątkiem, jeśli sam żadnego nie posiada, nieodzowną; gdyż ze zwyczajnej pensji urzędniczej prawie nikt rodziny odpowiednio utrzymać nie jest w stanie. Nawet najwyżsi urzędnicy państwowi są w stosunku do tego, co reprezentować muszą, bardzo źle płatni.

Dla Polaka przedstawia urząd państwowy mniejsze korzyści; najpierw bowiem staje się sługą państwa, które go wiecznie o pewną nielojalność posądzać będzie i już dla tego samego nie chętnie mu pozwoli na pobyt w rodzinnych stronach, a po drugie przez stanowisko urzędnika niemieckiego nie zdobywa sobie w polskim społeczeństwie tego stanowiska, co Niemiec w niemieckim.

Najlepiej pokazuje się to w trudnościach, jakie zwalczać mu przychodzi, jeżeli zacznie myśleć na seryo o ożenieniu się. U nas bowiem

kobiety mające nieco większy majątek, a przez to samo i większy wybór, wolą zazwyczaj pobyt na wsi niż w mieście; gdyż same zwykle ze wsi pochodzą, a potem boją się nie bez słuszności pobytu w jakiej czysto niemieckiej okolicy. To też wielu z dzisiejszych młodszych urzędników, szczególnie pochodzących z niższych warstw społeczeństwa marnieje a po części już nawet zmarniało.

Bez majątku bowiem żenić się nie mogą, a chociażby i to chcieli, to często nie mają w kraju żadnych stosunków. Stąd to albo się żenia z Niemkami, albo też w sposób mniej lub więcej przykry pędzą kawalerskie życie, i narażeni na rozmaite z niem połączone niebezpieczeństwa, nie zawsze zwycięsko z nich wychodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Piszą nam z pod Poznania:

Biuro dla małych posiadzieli ziemskich w Berlinie nadesłało w tych dniach wielu gminom w okolicy Poznania, a może i innym — odezwę celem corychlejszego wysyłania do parlamentu petycji żądających podwyższenia cła od zboża. Petycje takie są zaraz do odezw dołączone. Donosząc o tem Szanownej Redakcyi, zapytujemy, jak nam się w tych razach brać należy.

Na to odpowiadamy: Wyśłanie petycji o podwyższenie cła uważamy w ogóle za zupełnie zbyteczne, bo podwyższenie to i bez objawienia życzeń naszych nastąpi. Cel ochronnych chce rząd i ks. Bismarck, a wola ich więcej znaczy niż wola wszystkich ojców rodzin z całego Księstwa razem, — jak nas o tem rezultat petycji szkolnej przekonał.

W żadnym atoli razie nie powinien żaden Polak podpisywać petycji napisanej tylko w niemieckim języku i przez Niemców; nie powinien kłaść swego nazwiska pod niemiecką prośbę, w której zachodzą wyrażenia jak „nasze rolnictwo“, „nasza ojczyzna“, „nasi chłopci“ i t. d.; gdyż w takim razie dobrowolnie zaliczałby się do Niemców, a niebawem usłyszełibyśmy znów w izbie poselskiej, że tylko „szlachta i księża“ upierają się przy polskości, a reszta narodu „uznaje niemiecką ojczyznę za swoją.“ Niech się więc nikt nie da złapać na lep podpisywania niemieckich petycji!

Posiedzenia rajców miejskich.

Jedną z pierwszych zdobyczy w konstytucyjnym życiu monarchii pruskiej jest Ordynacja miejska z dnia 30 maja 1853 r., obowiązująca także u nas, a o wiele więcej nadająca miastom samorządu, aniżeli jej poprzedniczka z dnia 19 listopada 1808 i z dnia 17 marca 1831 r.

§ 45 tej obowiązującej dziś Ordynacji miejskiej stanowi, że posiedzenia rajców miejskich mają publicznie się odbywać, i że tylko w pew-

nych wypadkach ma publiczność być wykluczoną. — Przeszło trzydzieści lat już obowiązuje u nas ta Ordynacja miejska, a jednak dotychczas mieszczanie mało interesu mają w przysłuchiowaniu się rzeczonym obradom. Rzadko się zdarza, żeby obywatele poczuwali się do tego, aby pójść na ratusz i być świadkami rozpraw burmistrza i rajców miejskich. A jednak tak być nie powinno.

Na ratuszu, na posiedzeniu rajców miejskich rozstrzygają się przecież losy kwestyi miejskich najżywoźniejszych. Tamto radzą o dochodach i rozchodach miasta; tamto stanowią o budynkach komunalnych, o pensjach urzędników miejskich, o szkole, o dzieciach naszych szkolnych, a nieraz i o sprawach kościelnych radzi reprezentacja miejska. Słowem, nie ma w mieście instytucyi, któraby się tam z obowiązkami nie zajmowała.

Dziś skład reprezentacyi miejskich jest tego rodzaju, że bardzo słaba liczba Polaków i katolików w nich zasiada; przewagę stanowi kapitał, a ten jest w ręku żydów, urzędników i innych popieranych z góry osób, które też rządzą w reprezentacyach miejskich. Jeśli więc nie możemy zasiadać w pożądaną liczbę w gronie rajców, to przynajmniej pokażmy interes nasz dla spraw miejskich przez przysłuchiwanie się obradom. Gdyby rajcy widzieli, że się zajmujemy szczerze sprawami miejskimi nie tylko przy kufelku piwa za stołem, ale także przez słuchanie ich obrad i pamiętanie sobie, kto z nich i jak występuje w tej lub owej materii, natenczas niewątpliwie nie jedna ważna sprawa pożądana dla nas wzięłaby obrót.

W tę stronę powinni mieszczanie skierować uwagę swoją, korzystać z przysługującego im prawa, a niewątpliwie zyskaliby na tém i moralnie i finansowo.

Wiadomości polityczne.

— **Z Sejmu pruskiego.** Dnia 18 b. m. na porządku dziennym stał wniosek bar. Huene „o przekazanie gminom dochodów, jakie wpłyną z cel zbożowych.“ — Zarzucano wnioskowi głównie to, że rozporządzać chce dochodami, których wysokości jeszcze nikt obrachować nie może. Rozprawiano długo i rozwlekło aż w końcu oddano wniosek komisji złożonej z 21 członków.

— **W Parlamencie** uchwalono, że cło na owies ma wynosić tylko 1 mk. za 100 kilo., ponieważ zagranica mało go przywozi i zresztą owies do głównych źródeł dochodu rolników nie należy. — Tak samo uchwalono wbrew rządowemu wnioskowi, a na wniosek „wolnego gospodarczego stowarzyszenia“, że cło na zboża strączkowe i jęczmień wynosić ma także tylko 1 mk.

— **Germania** donosiła, że **Koło polskie** głosowało przeciw podwyższeniu cła od żyta na 3 mk. Myśmy z góry tej wiadomości nie uwierzyli i zamilczeliśmy o niej. Teraz wyszło na jaw, że „Germania“ się pomyliła: Posłowie nasi

głosowali za cłami, tak jak tego interes nasz wymaga.

— **Hamburg**, dn. 18 lutego. Według doniesienia tutejszego generalnego konsula angielskiego zakazał rząd angielski przywozu owiec, kóz i trzody chlewniej, ponieważ u bydła wprowadzonego do Anglii pokazała się choroba pyśków i kopytkowa.

— **Warszawa**, 18 lut. Dzisiejszy „Kuryer Poranny“ zamieścił wiadomość, że Rogozińskiego przywieziono na okręcie niemieckim do Hamburga.

— **Austria.** Podróż, w jaką się już dnia 22 b. m. wybiera cesarzewicz austriacki z swą żoną ma za cel zwiedzenie najprzód wyspy Larcroma, potem Bocche di Cattaro i Korfu, dalej Aten i Smyrny. W planie tej podróży objęta jest także i wycieczka do Księstwa Czarnogórskiego i odwiedzenie samego księcia Mikołaja w jego stolicy Cetynii. Wprawdzie nie przypisują tym odwiedzin żadnego politycznego celu, — przypuścić jednakże można, że są one niejako dowodem uznania za okazywanie pewnej przychylności dla katolicyzmu i że mają księcia Mikołaja zobowiązać dla Austrii.

— **Paryż.** Pogrzeb komunisty Juliusza Vallé redaktora pisma „Cri du peuple“ zwabił ogromne tłumy ludu i dał powód do nowych zachwirzeń. Za pogrzebem niesiono wieniec z fiołków z napisem „Niemieccy socjaliści w Paryżu.“ Napis ten rozgniewał i oburzył do tego stopnia akademików, że poczęli wołać: „Precz z Niemcami! Precz z komuną!“ — przyczem przyszło do bijatyki. Chciano bowiem koniecznie wieniec ten zniszczyć, rzucano do niego kamieniami i błotem; socjaliści zaś wystąpili w jego obronę, odpowiadali na okrzyki studentów okrzykiem „Niech żyje komuna“, i wszczęła się bijatyka na dobre, tak że krew spływała do ścieków ulicznych. Wśród takich rozruchów i okrzyków doniesiono przecież wieniec ów aż na cmentarz Père la Chaise. Uderzającym było, że policja nigdzie się nie pokazała.

— **Londyn**, 18 lutego. Wolseley donosi z Korti, że dnia 13 bm. powstańcy z Khartum rzucili się na ambulans rannych idący drogą do Metameh; po dwugodzinnej walce cofnęli się napastnicy, gdy ambulansowi nadeszła odsiecz oddziału jazdy na wielbłędach. Anglicy stracili jednego zabitego i pięciu rannych.

— Oprócz Kanady i Nowej południowej Walii, które ofiarowały Anglii w obecnej wojnie egipskiej swą pomoc wojskową, zobowiązała się także i kolonia Wiktoria przysłać Anglii na własny koszt 250 żołnierzy na wyprawę do Sudanu.

Z prowincyi.

Wiadomości „z nad Noteci“ podane w nr. 38 powodują mię Szan. korespond. zwrócić na niejedno uwagę.

Do r. 1879 był zawód w sądownictwie o wiele

to uczynił. Ten nadzwyczajny postęp ludzkości w Moskalu, który zwyczajnie nie zna innej cnoty, tylko podległość; odebrał sprawiedliwą nagrodę w pomocy, jaką zwycięzcy mieli sobie za chlubę oddać tak wzniosłemu człowiekowi.

Za nastąpieniem po tylu trudach na chwilę odpoczynku i spokojności, całe miasto zebrało się na zgromadzenie i ogłosiło się za przywrócone do wszystkich praw, które Konstytucja 3 maja mu nadawała, a z których go fakcja moskiewska ogłodziła. Przywrócono prezydenta Zakrzewskiego na dawne jego miejsce; nominowano Radę zastępczą nadzwyczajną, aby ta kierowała operacyami tak cywilnymi jako i wojskowymi, nimby Kościuszko przystąpił do utworzenia Rady narodowej. Mokronowski mianowany komendantem miasta.

Wilno, miasto stołeczne Litwy, pierwsze poszło za przykładem Warszawy. Generał Jasiński, człowiek pełen ducha i odwagi, kierował tam powstaniem z taką roztropnością, że Moskałe w moment zaskoczeni, wszyscy wzięci w niewolę bez straty jednego człowieka. Późem mianowano zaraz komisją wojskową dla sążdenia hetmana Kosakowskiego, tego to intryganta poświęconego i służącego Moskwie. Zbrodzień ten po krótkiej inkwizycyi sądzony i na powieszenie wskazany.

Jeszcze przed powstaniem wielu najgorliwszych obywateli, jako to: Radziszewski, Michał Brzostowski, ksiądz Bohusz, człowiek pełen rozumu, brat sławnego sekretarza Konfederacyi

więcej utrudnionym, jak dziś. To co piszę, sam przechodziłem, więc wiem jak rzeczy stały, a jak stoją. W 1877 r. w maju zrobiłem do sądu powiatowego w O. podanie celem wstąpienia jako aktuaryusza, aby potem zostać tłumaczem. Odpowiedź, jaką odebrałem, jest następująca:

„Ponieważ Pan nie posiadasz kwalifikacyi do jednorocznej służby, więc przyjąć Pana sąd powiatowy nie może.“

Po roku powtórzyłem me podanie, mając żadaną kwalifikacyą — zostałem przyjęty. Lecz cóż za trudności robiono mi potem, aż zostałem przypuszczony do tłumaczowskiego popisu. Ile to takich popisów musiałem poprzednio odprawiać! Tyle trudności w dzisiejszem sądownictwie nie masz. Są trudności bardzo wielkie dla młodzieży naszej, których powodu łatwo się czytelnicy domyślą, — w razie gdyby odgadnąć nie mieli, to niech raczą sobie dobrze przeczytać artykuły w tym samym (t. j. 38) numerze „Trzymajmy się kupy“ i „Poseł Kantak“, a dorozumięją się.

„Być tłumaczem“ to się łatwo mówi, ale do b r y m być tłumaczem to jest rzecz trudna; więc też i przy dzisiejszem sądownictwie żądają na stopień ten ludzi wykształconych, a nie jak Szan. korespondent powiedział: „szkółka elementarna“ wystarczy.

Radzi oprócz tego Szan. koresp. zostać oficerem. Oficerem zostać nie jest tak łatwo. Przeszedłszy wojskowość, mogę śmiało powiedzieć, że jednoroczni cieszyć się mogą, jeżeli guziki dostaną (gefreitrow), a od gefreitra do oficera bardzo daleka przestrzeń. Zawód sądowniczy jest bardzo dobry; człowiek mający swoje wykształcenie szkolne, przytem obeznany choć tylko mało co w prawodawstwie, a mający przedewszystkiem trochę obrotu i jak to mówią sprytu, zawsze sobie jest w stanie na kawałek chleba zapracować, nie stając się ciężarem rodziców i całego społeczeństwa. Co się tyczy dyet, które pisarze sądowi mają pobierać nie będąc jeszcze etatowymi, to te zależą najwięcej od względów, jakie u prezydenta resp. dyrektora sądu mają.

Z tem wszystkim radziłbym młodzieńcowi wykształconemu nawet puścić się na rzemiosło, niech będzie jakie tylko chce, a wykształcenie jego wyniesie go przy zamiłowaniu pracy po nad innych współzawodników.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19. lutego.

* **Teatr.** Dziś w czwartek dramat ludowy ze śpiewami i tańcami Mellerowej i Galasiewicz, muzyką Z. Noskowskiego: „Chata za wsią.“

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego, należącego do miasta Poznania, odbędzie się w przyszły piątek, dn. 20. b. m. o godz. 6 wieczorem na małej sali bazarowej.

* „**Walek**“, dwudziestokilkuletni chłopak z Jezyc, zbierający płaty i kości w śmietnikach poznańskich, znów się dostał do kozy, bo szaleństwa po-

barskiej, porwani byli i zaprowadzeni do Moskwy, operacje więc patriotów w tej prowincyi wiele ucierpiały przez ich niebytność. Ostryść wykonana względem hetmana Kosakowskiego podobala się bardzo mieszkańcom warszawskim, mocą więc tego kroku ożywiony lud warszawski domagał się i on ukarania facyonistów osadzonych w więzieniu od tryumfu dobrej sprawy. Król szukał wszelkich sposobów do uratowania ich, lecz lud nalegał mocno i nie dał się zaspokoić, tylko śmiercią czterech pryncypalnych zbrodniarzy. Biskup Kosakowski, brat tego, którego powieszono w Wilnie, Zabiello, Ożarowski i Ankiewicz oddani pod sąd i powieszeni, wszyscy przekonani dowodami autentycznymi, że za pieniądze zdradzali swoją ojczyznę. Zręczność prezydenta Zakrzewskiego zdolała odwlecz ukaranie innych winowajców.

Gdy zwycięstwo pod Racławicami przymusiło Moskali opuścić pozycyą Lublina, zatem wojska polskie obozujące w okolicach tego miasta, korzystając z ich nieprzytomności, zgromadziły się w Chełmnie i uznały Kościuszkę za naczelnika, a tymczasem obrały Grochowskiego, podpułkownika od piechoty swoim komendantem, nimby im Kościuszko jakiego wyznaczył. Był on ogłoszony generałem z ubliżeniem prawa trzech generałów aktualnych, w tym obozie znajdujących się, lecz ci nie mieli ufnosci u żołnierza. Obywatele ziemi chełmskiej i powiatu lubelskiego zrobili w tym samym czasie akt, przez który ogłosili się w powstaniu.

(18)

PAMIĘTNIK o Powstaniu Kościuszki z roku 1794.

(Ciąg dalszy.)

Walka ta zacięta utrzymywana przez 11 godzin przez 2000 garnizonu przeciw 10,000 nieprzyjaciół, zasługuje na uwagę pilnego postrzegacza. Nie może ona jako niespodziewana napaść być uważana, gdyż wojna już od 3 tygodni zaczęła się. Moskałe znajdowali się na swoich strażach w dzień i w nocy; jeden batalion czuwał nad bezpieczeństwem ich generała; a oddziały podzielone na korpusa gwardyi napelniały całe miasto; atak na koniec nie zaczął się aż w dzień, wszystkie te okoliczności wykazują odwagę ze strony atakujących. Obywatele uczynili wprawdzie wielką przysługę, przychodząc żołnierzom zmordowanemu i wycieńczonemu na pomoc, lecz ci niepokazali się pomiędzy walczącymi aż o 3 godzinie z południa. Moskałe stracili w tym ataku 2,500 w zabitych, a 4,500 zabranych w niewolę, 42 armaty, wiele generalów i mnóstwo oficerów dostało się w ręce zwycięzców. Mieli także ukontentowanie patrioci uwieczonych owych, jakośmy to już wyżej wspomnieli i w piwnicach domu Igielstroma osadzonych Węgierskiego i młodego Potockiego oswobodzić i uwolnić. Generał moskiewski uciekając ze swego pałacu dał rozkaz, aby było zabici; lecz oficer, któremu to wykonać zlecono, nie miał tyle okrucieństwa, iżby

pełniał na alei. Tak pisze „Tageblatt“, który od pewnego czasu zajmuje się tym „Walkiem“. Dobrzeby „Tageblatt“ zrobił, gdyby odpowiedział komu należy, żeby tego człowieka osadzono w Owinskach, boć on niespełna rozum!

* Wysyłaniem ludzi za morze trudni się podług „Dziennika Pozn.“ w Chodzieskim niejaki S. Spektorek, mający agenturę, którą ogłasza w Tygodniku powiatowym.

* Egzamin na asesora złożył w Berlinie rodak nasz, p. Jan Prieb.

* Zaczadzili się w Gnieźnie trzy osoby z rodziny fotografa Pfirrs, ojciec, matka i córka. Pomoc lekarska zdołała uratować ojca i matkę, ale córka zakończyła życie. Przedwczesne zamknięcie klapy u pieca sprawiło to nieszczęście.

* Dwie miary. Pewien nauczyciel Polak, katolik uznał za pożyteczne dla siebie, swęj rodziny i gminy, aby nie chodzić do kościoła na nabożeństwo. Pleban jako duszpasterz poprosił rejęncją, aby znievoliła nauczyciela do uczęszczania do kościoła. Na to odebrał ksiądz, jak „Kurier Pozn.“ donosił przed kilku dniami, odmowną odpowiedź. — Teraz pisze „Dzien. Pozn.“, że pewien pastor ewangelicki udał się z podobnym wnioskiem przeciw nauczycielowi ewangelickowi, a rejęncja nakazała nauczycielowi, aby chodził do kościoła ewangelickiego. Pisma pedagogiczne dziwią się tym dwom tak różnym miarom, i mają słusność.

* Aż za Ren do miasta Viersen przenoszą asystenta sądowego pana Perzyńskiego z Pily. Kiedy w sejmie przed kilku dniami skarżyli się nasi posłowie na to, że mało mamy tłumaczy, wtedy p. minister oświadczył, że chętnie zaradzi temu, byle „uzyskał odpowiednie środki“ do tego. Czy przeniesienie Polaków do niemieckich miast ma być już owocem tych uzyskanych środków?

* Człuchowo. Mistrz szewski w Białymborku (Baldenbork) napisał do cesarza prośbę, aby raczył obrać imię dla jego dziesiątego syna i być chrześniem.

* Nowemiasto nad Drwęcą. Nauczyciel Szymanowski z Wawrowie znalazł dnia 9. bm. straszną śmierć. Wracając wieczorem ze Skarlina do domu, siedł przez jezioro i wpadł w przerębę wyrąbaną przez rybaków. Nazajutrz znaleziono go nieżywego. Nauczyciel ten cieszył się powszechnym zaufaniem.

* Mierzwiński występował w Bremen, gdzie mu Niemki tak przyklaskiwały, że aż rękawiczki pękały. Pisma niemieckie unoszą się nad tenorem p. Mierzwińskiego, który w marcu r. b. znów będzie śpiewał w Berlinie i wprawdzie na dworze cesarskim zaproszony przez cesarza samego na dzień urodzin cesarskich tj. w dniu 22.

* Między dwoma bankierami. „Powiedz mi też, mój kochany, co bierze u ciebie kasyer.“ „Ba! to pytanie trudne do rozwiązania. Wiem tylko, co mu dają, ale co on bierze, tego nie wiem.“

* Otwarta głowa. Dyrektor. A masz pan przynajmniej jakie takie pojęcie o fabrykacji cukru?

Wszystko zdawało się sprzyjać obrońcom dobrej sprawy: na ogłos powstania, miłość dawniej ojczyzny wzniewała się w sercu tych nieszczęśliwych żołnierzy, których okoliczności przymusiły przyjąć służbę moskiewską; lecz wielka odległość i pilność, z jaką byli strzeżeni; niedostatek komunikacji; pomiędzy nimi ta nade wszystko nieufność, która panowała pomiędzy komendantami, przyczyną, była że te wojska nie były i nie stały się tak pożytecznymi Polsce, jak być mogły. Dziwić się należy, że się nie zebrały w jeden korpus, że nie zrobiły dywersji skutecznej na Ukrainie i nie wsparły powstania ludu tego kraju. Przypisać to należy związkowym w Warszawie, którzy niezatrudniali się dosyć środkami właściwymi do wciągnięcia tej części armii; lekkomyślnie zaufali zapewnieniom kilku członków, nie mających ani kredytu, ani talentów, aby mogli działać pomyślnie. Komendanci nie ufając jedni drugim, oczekiwali w milczeniu na okoliczności pomyślnie do oświadczenia się. Na koniec trzech najgorliwszych z pomiędzy nich przedsięwzięło złączyć się z Kościuszką. Pierwszym do wykonania tak niebezpiecznego projektu był major kawalerii Kopec; ten mając komendę nad korpusem w niebytności wyższych sztabowych oficerów, korzystał z tego momentu i zebrałszy szwadrony, pomaszerował do Dubna, gdzie złączył się z powstańcami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kandydat na ucznia. O la Boga! mam przecie głowę otwartą.

Dyrektor. Jaki jest tedy najprostszy sposób zamiany buraków na cukier?

Kandydat. Sprzedać buraki — kupić cukru.

* Kalendarz. Piątek, 28. lutego: Nicefora M. Wschód słońca o godz. 7 min. 10, zachód o godz. 5 minut 19.

† Umarli: Dr. Władysław Kwaśniewski w Sierakowie na Kaszubach, dnia 16-go b. m. — Maciej Gładysz w Poznaniu, dnia 17. b. m.

Z Szamotulskiego.

W niedzielę dnia 15. bm. obchodził p. Sylwester Dezor nauczyciel w Wilezynie dwudziestopięcioletni jubileusz swego urzędowania. Nierozgłośna wprawdzie ale pracowita działalność jubilata około wychowania powierzonych mu dzieci, jakoteż prawy jego charakter, sprowadziły w dniu powyższym w progi jubilata celem złożenia mu życzeń, nie tak licznych wprawdzie, ale szczerych jego przyjaciół i kolegów. Po przemówieniu jednego z kolegów do jubilata i złożeniu w upominku sygnetu, zegarka i tablicy pamiątkowej, czuł się takowy tym dowodem miłości tak wzruszonym, że tylko z trudnością z pośród łez mógł wypowiedzieć swoje podziękowanie. Poczem wszystkich podejmował u siebie z staropolską gościnnością. Ponieważ zaś i skrzypki się znalazły, a i pięknej płci niebrakowało, dla tego bawiono się ochoczo do późna w noc. — Oby Wszechmocny dozwolił jubilatowi doczekać się i drugiego, to jest pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

Gołub, 16. lutego.

Miasteczko nasze, 2860 mieszkańców liczące, położone zupełnie nad granicą rosyjską, smutne czyni wrażenie, gdyż nikt nie donosi żadnych wiadomości ztąd, tak jak gdyby tu polski duch zupełnie wymarł, albo świat deskami zabity był. Tymczasem przeciwnie: Ludność polska wzrasta widocznie; dotychczas mieliśmy tylko trzech katolickich nauczycieli i ci wystarczali z początku, ale z czasem ta liczba na przeszło 400 dzieci była bardzo niewystarczającą i dla tego rejęncja uwzględniwszy prośbę miasta, nadesłała jeszcze dwóch, tak że obecnie mamy 5 katolickich, a tylko dwóch ewangelickich nauczycieli.

Jak już kilka razy za staraniem naszego wielce Szan. dr. Szymano dali tutejsi panowie obywatele przedstawienia amatorskie, tak też i w tym roku, w niedzielę 8. bm. odegrali z małym wyjątkiem sami prawie rzemieślnicy teatr amatorski i to dwie sztuki: „Adam i Ewa“ i „Nowy rok“. Wszyscy wywiązali się doskonale z powierzonych sobie ról, czego dowodem były liczne oklaski i zadowolenie ze strony każdego, jakie można łatwo spostrzedz. Widzieć można było z okolicy dużo obywateli, jako też urzędników rosyjskich. Gości sala p. Grasnika dosyć obszerna nie mogła nareszcie pomieścić, tak że nawet wielu dla braku miejsca było zmuszonych napowrót do domu wrócić. Radość z powodu tak licznych gości przypiętowano tańcami aż blisko do samego rana.

A przedewszystkiem główna zasługa należy naszemu Szan. dr. Szymanowi i Szan. Panu N. N., którzy pomimo intryg i nieżyczliwości ze strony kilku swoich wszystko do skutku przeprowadzili.

Berlin, 14. lutego.

Do tutajszych berlińskich stowarzyszeń niemieckich przybyło niedawno nowe pod nazwą „Kameruńskiego“. W towarzystwie tem znaleźć się mają wszyscy ci, którzy kiedyś byli w zachodniej Afryce. W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie w lokalu należącym do ejca niemieckiego konsula w Kamerunie, Schmidta. Dziwna rzecz, jak przy tej okoliczności stara się zaraz pewne pismo berlińskie zoehydzić naszego ziomka Rogozińskiego. Pisząc bowiem, że w sali posiedzeń znajduje się fotografia Europejczyków znajdujących się w Afryce, zdjęta niedawno na miejscu, dodaje, iż na boku siedzi także Polak Rogoziński, lecz z twarzą „mało zaufania wzbudzającą“.

Towarzystwa polskie w Berlinie urządzają w obecnym czasie swoje zabawy doroczne i obchody rocznic. I tak była zabawa Towarzystwa polsko-katolickiego, Przemysłowego, bal maskowy w towarzystwie Polek, w końcu przedstawienie amatorskie u akademików połączone z zabawą, które wcale dobrze wypadło. W niedzielę znowu daje Tow. Polsko-katolickie przedstawienie na cel dobroczynny, we wtorek zaś mamy bal maskowy w towarzystwie czeskiem, na który zapewne dużo z naszych pospieszy, boć i Czesi i na nasze zabawy przybywają. Wogóle żyjemy z Czechami w stosunkach nader przyjaznych — tańce n. p. czeskie nierzadko widzieć można już i na zabawach polskich. Z towarzystw naszych na uznanie zasługuje Tow. Polek. Niektóre z należących

do niego pań — które nieznają dobrze języka polskiego, czemu się dziwić nie można, starają się wyuczyć go lub wydoskonalic; dla tego przychodzą na przedstawienia i same nie uchylają się od czynnego w nich udziału. Niejedna z dziewczyn, mająca zajęcie w Berlinie, a samotnie stojąca, byłaby niepowrotnie straconą dla polskości, gdyby nie właśnie Tow. Polek. I inne towarzystwa rozwijają nie małą działalność. Każdy też z Polaków przybywający do Berlina powinien natychmiast poszukać jakiegoś towarzystwa, aby się niepotrzebował tułać pomiędzy obcymi. Na przyszły raz więcej.

Rozwiązanie szarady z nr. 37 „Wielkop.“:

KARAWANA.

Rozwiązania nadesłali z Poznania: P. P. Maliwski, E. Konarski, L. Rychlicki, S. Appelbaum, F. Niewczyk, A. Śrama, K. Talarowski, Jan Bachorski (który odgadł także szaradę z nr. 33), Zofia Bengel, A. Kaczmarek, A. Biedermann, J. Graff, Rakowski, Sokół, Z. Trzeciak, T. Dutkiewicz, Gitara i Grabiarz.

Z Prowincji: P. P. Kraska z Marzenina, Ruszczyńska z Psarskiego, Andrzejewski ze Śmigla, Tomaszewski z Rogaszy, Łukasz Wallis z Rosbarku, L. Jesionowska z Tarza, B. Olsztynski z Otusza, N. Lorenz z Opok, A. Sieradzka z Czmonia, K. Binek z Odalanowa, Wagnierowski ze Solca, Br. Klichowska z Sieroszewic, Klichowski z Ołoboku, J. Szymański z Borku, I. Woznica z Siemowa, Wł. Kasprzowicz z Modrza, A. Rzódka z Gembic, A. Burzyńska z Dolska, K. Krajewicz ze Śremu, Kurnatowski z Modrza, Przybylski z Czempinia, S. Bratkowski z Gembic, M. Tomaszewska z Zdziesz, W. Gardo z Szybowic z Wrześni, P. Gogulski z Poznania, W. Wołowski, Seidler z Mogilna, Teodor Kaczmarowski z Nietązkowic, Lewicki z Osniszczewka A. Dembiński z Chelmna.

(Szanowni czytelnicy niech nam wybaczą, ale już nie będziemy więcej ogłaszać nazwisk tych osób, które rozwiązanie zagadek nadesłały. Sumienie robi nam wyrzuty, że pobudzamy przez to Polaków do niepotrzebnej korespondencji i do zbogacania poczty niemieckiej, a uszczuplania narodowego majątku. Oprócz tego sądzimy, że miejsce, które zajmują w Wielkopólnie nazwiska odgadujących, możnaby użyć na ogłoszenie pożyteczniejszych wiadomości. Red.)

OD EKSPEDYCYI.

— Do P a k. Prosimy przysłać znaczki pocztowe na opłacenie listu z odpowiedzią. List Pana przesłaliśmy do dworu poszuk. ogrod.

— Do Śmigla. Dwa obrazy i żądane numera Wielkopólna kosztują razem z portoryum 3,05 mrk, które prosimy nadesłać.

— Do Nietązkowa. Elementarz i Rinaldo Rinaldini wysyłamy; o korespondencyą upraszamy.

— Do T o r u n i a. Wysyłka „Tajemnicy grobowca“ rozpocznie się z dniem 27. bm.

— K w i a t k ó w pod Ostrowem. „Wielkopólna“ można także na jeden miesiąc zapisać na pocztę. Kosztuje 34 fen. na cały marzec. Zechciej Pan wskazać urzędnikowi pocztowemu nasze zaproszenie do przedpłaty, ogłoszone na pierwszej stronie, aby się przekonał, gdzie „Wielkopólnin“ zapisany w cenniku pocztowym, a ułatwisz mu Pan odszukanie tego zapisu, bo gdyby go nie znał, toby przedpłaty przyjąć nie mógł.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 lutego 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dembiński z Borku, Magowski z Lwówka, Laskowski ze Sulisławia, sędzia Sawiński z Krapowic, Sachoński z Cotunia, Jasiecki z Pakosławia, Stefański z Brzezia, Friedlaender z Królwea, Musolf z Wolsztyna.

Giełda poznańska, 18 lutego.

(W.) Poznań, 18 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: trzyma się.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — Na luty 134,50 mrk. płacono, na luty-marzec 134,50 mrk. płacono, na wiosnę 138,00 płacono, na maj-czerwiec 139,50 m. płacono, na czerwiec-lipiec 141,00 m. płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na luty 42,00 płacono, na marzec 42,20 płacono, na kwiecień 42,70 płacono, na kwiecień-maj 43,00 płacono, na maj 43,30 płacono, na czerwiec 43,90 płacono, na lipiec 44,50 płacono, na sierpień 45,10 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42,10.

Poznań, 18-go lutego. Ceny maki. Pszena nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 11,50—12,00 marek, rżana nr. 0 i I 9,50—10,00 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 18-go lutego. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,10. 5% powiatowe obligacje 101,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,50. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 101,90. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,30. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długu

państwa 49,50. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko - poznański kolei żelaznej —. Warszawsko - wiedeński kolei żelaznej 217,75. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebr. 69,30. Węgierska renta złota (duża) 4% 81,67. Węgierska renta złota (mała) 4% 81,90. Polskie listy likwidacyjne 59,10. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 67,00. Rosyjskie noty bankowe 214,50 mk.

Wrocław. 18. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszennica biała	16 10	14 50	14 —
złota	15 80	14 50	14 —
Zyto	14 —	13 50	13 20
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 30	13 90	13 50
Groch	17 50	16 —	14 50
Rzepak	24 —	23 —	21 40
Rzepak zimowy	23 50	22 50	21 40
latowy	23 20	22 20	21 80

Bydgoszcz, 18 lutego. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 158—161 marek, średni gatunek 147—157 marek. — Zyto: piękne 130—132 marek, średni gatunek 125—129 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 41,50 marek. — Kurs rubli: 214,00 marek.

Berlin, 18-go lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—180,00 m. — Zyto 145,00—151,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 145,00—160,00 m. — Kukurydza 132,00—142,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 134,00—144,00 marek placono.

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 18go lutego 1885 roku.	T O W A R		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	posled. mrk. fen.
Pszennicy szel po 100 kilogr.	15 90	15 50	14 50
Zyta	13 40	13 10	12 60
Jęczmienia	13 50	12 30	12 20
Owsa starego	13 80	13 30	13 —
nowego	—	—	—
Grochu do gotow.	14 50	14 —	—
na paszę	13 —	12 50	12 20
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	3 60	2 80	—
Wyki	—	—	—
Lubianu złotego	—	—	—
niebiesk.	—	—	—
Koniczyny czerw.	—	—	—
białej	—	—	—
Wołowiny	1 40	1 30	1 20
Wieprzowiny	1 30	1 15	1 —
Skopowiny	1 20	1 10	1 —
Cielęciny	1 40	1 20	1 —
Masła	2 —	1 80	1 60
Jaj za kopę	2 70	2 65	—

Gdańsk, 17. lutego. (Ceny za beczkę.) Pszenica 145 marek. — Zyto 13' mrk. — Jęczmień 125 mk. — Groch 110 mrk. — Wyka 136 mrk. — Konieczyna biała 45 mrk., czerwona 51 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 42,25 m. placono.

Szczecin, 18. lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 154,00—164,00 m. placono. — Zyto 134,00—140,60 m. plac. — Jęczmień posłedni 125,00—128,00 mr., piękny 130,00—140,00 mr. plac. — Owies 133,00—143,00 m. placono. — Petroleum w miejscu 8,00 marek placono.

Premia za rok 1884 dla abonentów „Wielkopolanina“:
Chrystus w cierniowej koronie.

Wspaniały ten obraz jednego z najslawniejszych malarzy włoskich, Guida da Reni, przeznaczony na tegoroczną premię dla naszych abonentów. Obraz ten jest tej samej wielkości i zupełnie odpowiedni do premii zeszłorocznej, „Madonna Sykstyńska“. Każdy z abonentów „Wielkopolanina“ może takowy nabyć za dopłatę **jednej tylko marki.**

Na przesyłkę i opakowanie bliżej jak 10 mil dopłaca się 35 fen. dalej zaś 60 fen.

Zwracamy uwagę, iż najlepiej i najtaniej wypadnie zapisywać po kilka obrazów razem. Upraszamy o jak-najspieszniejsze zgłaszania. — Zamówienia pod adresem:

Ekspedycja „Wielkopolanina“,
Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Pieniądze można przesłać w znaczkach pocztowych, w liście

Na jubileusz św. Metodego!

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poleca:

ŚŚ. CYRYL i METODY

pierwsii
Apostołowie słowiańscy
przez **X. H. Koszutskiego.**

Wydanie drugie przejrane i pomnożone.

Cena 50 fen.

Za przysłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franko dodając bezpłatnie pięknie

kolorowo wykonany obraz:

Posłuchanie ŚŚ. Cyryla i Metodego u Papieża Adryana II. w Rzymie.

Odprzedającym udzielam znaczny rabat. (315)

W drukarni „Wielkopolanina“

Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

1) Prawdy o czterech ostatnich rzeczach: o Śmierci, o Sądzie ostatecznym, o Piekło i o Niebie. (Przedruk z książki aprobowanej przez Władzę Duchowną „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, wydanej przez ks. A. Jełowickiego.) Stron 16. Cena 1 egzemplarza 10 fen.

2) Droga krzyżowa przez Błogosławionego Leonarda da Porto Maurizio i Nauka o Nabożeństwie Drogi krzyżowej. Opatrzona w Imprimatur władzy kościelnej. Stron 32. Cena 1 egz. 20 fen.

Polecane te książeczki razem wzięte wysła się za 30 fen. franco. Kto nadesłże 2 mr. 50 fen. odbierze z każdej książeczki po 10 egz. franco. Należytość najtaniej wypadnie przesłać pod powyższym adresem w znaczkach pocztowych w liście. Przesłankę następuje odwrotnie.

Zajmujemy się kupnem i sprzedażą domów, zakładów przemysłowych jak: handli, hoteli, restauracji, warsztatów rzemieślniczych i t. d. (268)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ulica nr. 15.

Brachnówko

p. Chelmą (Culmsee)

ma na sprzedaż (362)

cielne jałowice

i zdadne do rozplodu

buhaje

czystej krwi holerderskiej.

M. Bednarski, ogrodnik

niech się zgłosi do (363)

Bióra, W. Garbary nr. 5.

Osiadłem w Pobiedziskach
Dr. Antoni Alkiewicz
lekarz prakt. chirurg i akuszer. (347)

Na wielki post
polecam: śledzie beczkami, kopami i pojedynczo w rozmaitych gatunkach, śledzie wędzone i marynowane, stralundzkie śledzie opiekane, elbląskie minogi, sardynki w oliwie, delikatne bałtyckie śledzie marynowane, kawior astrachański grubo ziarnisty, łosoś wędzony, bydlinki, sielawki, owoce suszone, sery, kaparki, oliwę niecy, powidła po przystępnych cenach.
CZ. NALENTZ w Śremie.
(348) Handel towarów kolonialnych i delikatesów.

Skład wszelkich sprzętów kościelnych
jako to:
chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, pajaki rozmaitej wielkości w kościelnym stylu, lichtarze każdego gatunku, latarki kiercowe, krzyże, monstrance, kielichy, stacye męki Pańskiej, figury rozmaitej wielkości ma w zapasie.
Poleca się do dekorowania kościołów, jak najartystyczniejszej pracy, buduje nowe ołtarze, przerabia i odzłaca stare.
Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (123)
J. Szpetkowski,
dekorator kościołów.
Berlińska ulica nr. 2.

J. ZEYLAND
Fabryka
i
skład mebli,
luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszyc do najwzkwintniejszych.
Za trwałą i gustowną robotę z suchego dobrego materiału wykonaną wszelkie daje poręczenie.
Ceny rzetelne, umiarkowane.
Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem. (46)

W Poznaniu

J. ZEYLAND
Roboty budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję za pomocą siły parowej jak najspieszniej i po części mam na składzie.
Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstr. Rulety na taśmach stal.

49 Wielkie Garbary 49.

Miłość a pieniądz.

NOVELA

przez

Aniele Milewską.

Pod powyższym tytułem co

tylko opuściła prasę odtbitka z

„Dwutygodnika dla kobiet“ zawierająca 4 1/2 arkusza druku.

Cena egzemplarza 50 fen. z

franko przesyłką 60 fen. — Do

nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,

Poznań, Wodna ulica 15.

Poszukuję mej siostry **Antoniny**, prosząc Ję o adres do

Jagniewic p. Kiszkowo. (364)

Maryanna Kabacińska.

Zajmuję się kupnem i sprzedażą domów, zakładów przemysłowych i t. d., robiemien rozmaitych podań sądowych itp. (353)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Dobre kucharki i służące, poszukują miejsca w Poznaniu i na prowincję, zgłoszenia przyjmuję

Katarzyna Markward,

stręczarka (333)

Poznań, Ślusarska ul. nr. 6, II p.

Elew gospodarczy

w 20 roku, który już był przez

dłuższy czas przy gospodarstwie

i jest w stanie zastąpić pisarza,

poszukuje od 1-go kwietnia r. b. umieszczenia. Wymagania bardzo

skromne. Adresować: A. K. post-lagernd Rawicz. (361)

Strzelecka ul. nr. 20.

Stajnia i remiza od zaraz; mieszkanie o 4 pokojach od Wielkiej nocy do wynajęcia. (53)

Piorę i prasuję 3 kołnierzyki

lub 3 chustki za 10 fen., koszule wierzchnie po 20 fen.

Domagalska, praczka,

(358) Gołębia ulica 5, II p.

Kucharz żon.

zaopatrzony w chlubne świadectw. dob. myśliwy, poszukuje umieszczenia od lipca r. b. Bliższej

wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkopolanina.“ (355)

Poszukujemy od 1 kwietnia:

Nauczyciela muzykalnego na 600 marek, nauczyciela z seminarjum wykształceniem na 450

marek, nauczycielki egzaminowanej, muzykalnej na 600 marek,

nauczycielki nie egzaminowanej na 450 marek. (314)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. nr. 15.

Ekonom (245)

praktycznego z chlubnymi świadectwami, obecnie w miejscu, i

włódarza

rozsądnego a energicznego w znakomite gospodarstwo poleci

St. Podlaski w Gostyniu.

Ogrodnik

kawaler w średnim wieku potrzebny natychmiast w **Dom. Sokolnikach** pod Kłeckiem.

Przedstawienie osobiste. (345)

Rządca żon.

zaopatrzony w chlub. świadectwa i rekom. poszukuje umieszczenia od 1. 4. 85. Bliższej wiadomości

udzieli Ekspedycja „Wielkopolanina“ pod lit. T. 5. (357)

Włódarz

energiczny potrzebny od 1-go kwietnia w **Dom. Sokolnikach** pod Kłeckiem. Przedstawienie osobiste. — Kościół i szkoła we wsi. (342)

Rządca żon. i kaw., kasyer

kaw., kilku ekonomów i pisarzy, kucharz żon., ogrodnik żonaty i kaw., służący kaw., bona, nauczycielka nieegzam., gospodyni obezn. z kuchnią, praniem i prasowaniem, panna służąca poszukują umieszczenia od zaraz lub

później. O łaskawe zlecenia uprasza (354)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Pisarz gosp.

świad. bard. dob. prowadz. książek zna doskon., poszukuje umieszczenia od zaraz lub później. Bliższa

wiad. w Eksp. „Wielkopol.“ (356)

Trzcinę

ma na sprzedaż (360)

Dominium Giecz

w powiecie średzkim.